

Cena prenumeraty:

w Lipsku i Saxonji Tal. 3.—	1.—
w Związku niem. „	1.10
w Austrii „	Zhr. 7.50
w Francji, Szwajcarji, Belg., Angl.,	2.50
Turcji i Włoszech Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują

Agencje Ojczyzny:

w Lipsku: A. Wienbrack,
8 Neumarkt.
w Dreźnie: L. Wolf,
3 Seestraße.
w Brukseli (na Belgję i Anglję):
Charl. Muquardt,
2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski,
18 rue des fossés St. Jacques,
i Franc. Thomann,
Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
tudzież wszystkie Urzędy Po-
cztowe i Księgarnie w Saxonji
i w innych krajach.

OJCZYŻNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYŻNA wychodzi codzien-
nie wyjąwszy poniedziałki i
dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do
Redakcji i Ekspedycji (fran-
kowane)

przesyłane być winny
pod adresem:

A. Wienbrack,
LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku,
8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty)

przyjmują się za opłatą od je-
dnego wiersza drobnym dru-
kiem za jednorazowe umiesz-
czenie 2 n. grosze, za następne
po 1 n. groszu.

1864.

Lipsk, Niedziela, 12 Czerwca.

№ 35.

Lipsk, dnia 11 Czerwca.

Anglja i Francja w r. 1854 poczuły konie-
czność położenia tamy zaborom Moskwy; złą-
czone z Turcją i Sycylią, przeprowadziły ową
słynną wojnę wschodnią, słynną — wielkością
poniesionych ofiar i małością osiągniętego re-
zultatu.

Dziennikarstwo wprowadziło pod niebiosy wy-
nosiło wielkość odniesionego przez państwa za-
chodnie tryumfu, i tajemniczo szeptało, że te
drobne i małe warunki paryskiego traktatu,
mają jeszcze jakieś inne i wielkie znaczenie....
Sama Moskwa zresztą tak była skruszoną, tak
pragnącą zatrzeć nie tylko ślady, ale samo wspo-
mnienie nawet zaborczej i nieogłędnej polityki
cara Mikołaja, że tą postawą swoją przyczynia-
ła się nie pomalutko do powiększenia złudzeń.

Pochowawszy w gruzach Sebastopola kilka-
kroć tysięczną armię, straciwszy flotę, wydaw-
szy bajeczne ogromem summy, Moskwa wycią-
gnęła dłonie przyjaźni do Europy: przyznała się
do winy, przyznała się do braku cywilizacji, i
oświadczyła, że zrzekając się wojowniczych za-
chcianek, cała dzieła wewnętrznego odrodzenia
poświęcić się pragnie...

Znany jest dobrze każdemu ów rozgłosny
perjod, od zawarcia paryskiego pokoju do wy-
buchu polskiego powstania, w którym Moskwa,
gdyby tylko uwierzyć jej płatnym przyjacielom,
takim jak pan Emil Girardin na przykład, by-
ła najliberalniejszym państwem, a car jej, naj-
liberalniejszym na świecie monarchą. —

Europa temu wierzyła. —

Powstanie polskie zdarło tę maskę liberali-
zmu z Moskwy oblicza, pokazało ją w całej o-
kropnej nagości. — Ludy zachodu drgnęły z o-
burzenia, lecz nie chwyciły za oręż — wszak

traktat paryski zabezpieczał Europę od moskie-
wskich zaborczych zachcianek. Anglja spokoj-
ną być może o Konstantynopol, w traktacie po-
wiedziano wyraźnie: Moskwa nie będzie mieć
floty, arsenałów i portów wojennych na morzu
Czarném.

Francja nie potrzebuje się lękać o Szwecję,
fortyfikacje moskiewskie na wyspie Aland od-
budowaniami nie zostaną.

Moskwa to uroczyście przyrzekła.

Kiedy Polacy przestrzegali zawczasu, że o-
obietnicom i najuroczystszy zobowiązaniom Mo-
skwy ufać nie należy, że jedynym środkiem
zmuszenia Moskwy do wykonania traktatów —
jest odjęcie jej wszelkiej możliwości do ich prze-
kroczenia — nie dawano im wiary, posądzano
o zbytnią zawiść i przesadę.

A jednak spójrzmy w rzeczywistość, przy-
patrzmy się, co robi Moskwa na morzu Czar-
ném, co zrobiła na wyspie Aland.

Na morzu Czarném posiada obecnie Moskwa
42 statki wojenne i buduje do tego jeszcze 32
kanonierskie łodzie. Wprawdzie, aby uszano-
wać literę traktatu, wszystkie te statki pod imie-
niem kupieckich zbudowane zostały — i należą,
według oficjalnego wyrażenia, do Kompanji
żegluga parowej na morzu Czarném. Mi-
nisterjum marynarki dla poparcia kompanji,
wzięło za ośm milionów franków akcji i dało
jej swoich admirałów do zarządu, a oficerów do
kierowania statkami.

Traktat więc najsumienniejszemu wykonany, a Mo-
skwa mimo to posiada wojenną flotę na Czar-
ném morzu.

Ażby zaś ta flota nie uległa losowi floty
z 1855 r. zbudowała więc Moskwa w cieśninie
Kercz fortecę, która nie dozwoli Anglikom wejść

po raz drugi na morze Azowskie, a tém samém
zapewni moskiewskim okrętom na tém morzu
bezpieczne schronienie. Nakoniec, zawsze w du-
chu paryskiego traktatu, odnowiono w Nikołaj-
ewie arsenał i okrętowe warsztaty.

Jakie nazwisko dała Moskwa fortecy, war-
sztatom okrętowym i t. d. nie wiadomo nam
dotychczas, ale o wyraz przecież nie trudno:
fortyfikacje na wyspie Aland wzniesione zosta-
ły pod imieniem koszar dla wojska.

Traktat paryski nie zabraniał moskwie bu-
dować koszar.

Zaprawdę, Anglja i Francja mogą być du-
mne z odniesionego w wschodniej wojnie try-
umfu. Zwycięstwo tak drogo okupione wielkie
wydało skutki: — Moskwa od tego czasu mary-
narkę wojenną nazywa Kompanją żeglugi,
a fortece Koszarami dla wojska...

I to dla otrzymania takiego rezultatu, pogrzeba-
no tylu dzielnych francuzkich i angielskich żoł-
nierzy w przykopach Sebastopola...

KORRESPONDENCJE.

Ze Zmudzi. W Maju.

Półowa powiatu Jeziorowskiego od miesiąca Gru-
dnia jest pod zarządem majora Kołotniczewa jako
pomocnika wojennego Naczelnika Belizego. Człowiek
ten, godny służalców Murawiewa, odznacza się barba-
rystwem i zawziętością przeciw temu wszystkiemu
co polskie. Żadne badanie jego nie obejdzie się bez
nahajów. — Przy tem ażeby zasłużyć na rangi i kre-
sty, postanowił odkryć coś ważnego, a że mu się to
nie udało, ucieka się do najniegodziwszych środków
i kłamstwa. I tak, nie mogąc nic wykryć przeciw
uwięzionemu obywatelowi Römerowi, użył groźb i po-
strachu, o nawet podstęp, zmuszając sługę jego,
siedemnastolatniego chłopca, do zrobienia zeznania ja-
koby widział u swojego pana, kupca niby jakiegoś
w konfederacie, co jest wierutnym fałszem. Uwięziony
także ks. Szyblejko starzec siedmdziesięcioletni za to że
był jakoby kassjerem rządu narodowego, wtenczas
kiedy staruszek z powodu wieku i osłabienia, do za-

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***

zaczęty 186...

(Ciąg dalszy.)

Błąd to był i grzech przeciw szatanowi. Kto ma
wspólnika — nie ma tajemnicy. Kto na tej tajemnicy
stoi, tracąc ją, koniecznie zachwiać się musi.

Gdyby nie wspólnicy, Moskwa do dziś dnia mia-
łaby oparcie na Hosudarstwie, pod którą za naród
możeby uchodziła. Europa w nieogłędności swjej, pra-
wie życzyła sobie tak zapatrywać się na Moskwę.

Zniszczenie Polski dokonane rozbiorem, a nie za-
borem jedynie moskiewskim, jak car wielki przyka-
zał, pierwsze uchyliło maskaradowy płaszcz Hosu-
darstwa.

Europa czuła, że rozbiór ten był moralną zbro-
dnią. Polityczny grzech owego aktu przemocy przed-
stawił się jej wcale powszednim.

Wszystko składało się na zaślepienie rządów i ludów
Europy względem Moskwy i nie dozwalało im dopa-
trzyć w rozbiór Polski owę śmiertelność, która
wiała z tego rozwartego trzema berłami grobu, zabi-
tego narodu. Nikt nie przeczuwał, że to był pierw-
szy podmuch dżumy, niesionej przez Hosudarstwo,
dla unicestwienia wszelkiego rozwoju człowieczeństwa
w Europie.

Rządy oparte na fałszywej lecz niemniej przeto
zwycięskiej zasadzie, nie spojone z narodami, ufne
swym siłom dotychczas niespożytym, myliły się co do
znaczenia popełnionego na Polsce morderstwa.

Ludy były ostro rozdzielone w sobie na dwie
klasy. Pierwsza jeśli nie oświecona — to nauczna, na-
czytana, książkowa, nie nie widziała po za drukiem.
Drukiem rządziło dziejopisarstwo, czy wiekowe w ol-
brzymich tomach, czy powszednie w pierwszym sze-
plenieniu poczynającego się dzieciństwa. Jedno i drugie
wszetecznie na onczas zaprzędane możnej materjalnej
sile, od której wyglądały korzyści. Wyjątki były rzad-
kie i nie zwracały nieczyjej uwagi, jak jej nie zwró-
ciłyby fajerwerki we wielkiej łunie pożaru, ogarniają-
cego i niszczącego sumienie klas odcytanych. Po-
wszechnie historycy i moralisci-filozofowie ówczesni,
lokaje, szambelani, totumfacy rządów, starali się zla-
godzić wrażenie rozbioru Polski. Pisali oni dzieje
rządów i władców; narody dla nich nie istniały pra-
wie. Owszem z rozbioru Polski, czyniły dla ludów
jakoby przestrożę, głosząc o niedoli nieszczęśliwego
narodu, jako o zasłużonej karze niebios, za nieusza-
nowanie ślepe i poddańcze idei rządowej. Klasa więc
czytająca, przez fałszywe a kojące światło patrzyła na
trzech katów, znęcających się nad jedną ofiarą.

Druga klasa ludów, ciemna zgola, bezwiedna,
nędzna, nie istniała w politycznej rachubie, a ciężyla
na jej szali tyle, o ile ciężyla masy lasów, skał, wód i
stepów.

Pierwszy punkt testamentu Piotra dokonany, ni-
gdy nie byłby otwarciem oczu Europie, gdyby nie
błąd trwoga wspólników zbrodni moskiewskiej.

Europa nie ocknęła się, podejrzeń na Moskwę
nie było. Nikt zgłębić jej zamiarów nie spieszył, stra-
chem o losy rozwoju ludzkości nikt nie drżał.

Zbrodnia sama swe osłony uchyliła.

Podejrzenia, zagłębienie się w tajemnicę swych
zadań, przestach, były udziałem tych, co rozszarpali
Polskę.

Z nożami zakrwawionymi w rękę, pochyleni nad
drgającym ciałem ofiary, spółnicy zbrodni spojrzeli so-
bie w oczy.

Moskwa po dokonanych czynach, podniosła się
z niedowierzaniem ku Prusom i Austrii, Prusy i Au-
stria z przerażeniem ku Moskwie.

Uczucia te, jakkolwiek według położenia i natu-
ry każdego ze wspólników, różne — wyszły na jaw
i powłokę z ócz Europy zdejmować zaczęły.

Prusy, które podobnie Moskwie, dławiały wszelkie
poczucie narodowe, kształciły państwo, — jedną tyl-
ko trapiły się trwogą: — czy cząstka wolnej, rodzin-
nej i narodowej Polski, da się przenieść w budynek
państwowy jedynie, i zagasić w sobie wszelką cnotę
narodowego poczucia? Zabór Polski terytorjalnie pra-
wie dopełnił państwowe Prus marzenia. Nadal myśli
rządu pruskiego skierowane były do zachowania mie-
nia gwałtownie nabytego, a wyciągnięcia zeń jak
największych korzyści i przewagi w politycznym
świecie.

Austria złożona z różnorodnych ziem, uwiedzio-
na podlecztaną przez Moskwę chciwością, posunęła
się do większego gwałtu i jego zdobycze pragnąc za-
chować, poszła w koleje sąsiada.

Zbrodnia była spełniona. Strach Prus i wstyd
Austrii w obec rządów europejskich istniały. Przera-
żenie Moskwy je udręczało. Parte stosunkami z Ho-
sudarstwem, musiały spojrzeć w tę błotnistą jamę,
i w panującym tam mroku ujrzali anty-cywilizację,

dnę czynność należyć, ani użytym być nie może. Obywatele Józef Kolyszko i młody ośmastoletni Lucjan Czerniewski uwięzieni za to, że pobierali jakoby pieniądze od włościan z oddziałem i dla oddziału polskiego zeszłego roku w Maju; a istotnie kapitan Lwów dzisiejszy wojenny naczelnik Ponedelski, pogniwiał się na Czerniewskiego, że nie chciał z nim konia pohandlować. Wspólnie z majorem namówił włościan do skargi i to podstępnie, bo kazali im przysięgać nie mówiąc o co rzecz idzie, a potem napisali, że zaprzysięgli oskarżenie. Na skargę matki Czer. i żony Kol. kazano wprawdzie ponowić badanie, ale komu? oto kapitanowi Subotinowi, który sam oskarżony o branie pieniędzy był pod śledztwem poręczonemu temuż majorowi. Naturalnie, że musiał starać się podobać swojemu przyszłemu sędziemu. — Oba ci panowie w gorliwości swojej moskiewskiej, czepiają się nawet za napisanie po polsku listu albo świadectwa wydanego służącemu, i grozą sztrafami, Kołotniczew z kulakami nawet posuwa się do niższych urzędników jeżeli mu wpadnie list prywatny napisany po polsku. Pewien kupiec starozakonny zapłacił już nawet 25 r. sr. za to że miał kontrakt w polskim języku. Tak gwałtem chcą nam wmówić żeśmy moskale.

W Rakiszkach assesor śledczy Makarew, pewnego wieczora wezwał do siebie proboszcza ks. Rustejkę, ten mając u siebie gości odpowiedzieć kazał, że jutro przyjdzie. Wtenczas Makarew przysłał po kapłana czterech kozaków i zamknął go na całą noc do chlewu bez żadnych powodów. — Wypuścił go nazajutrz rano lekając się może wzburzenia włościan. Tenże sam Makarew, pijany, pobili się wkrótce potem z żydami na rynku — tacy to po większej części urzędnicy moskiewscy, a jeżeli i to bardzo nie często zdarzy się co szlachetniejszego, natychmiast miejsce tracą. — Pławski dzierżawca folwarku klucza Rakiskiego był po razy kilka aresztowany, za przeczytanie jakoby manifestu rządu narodowego w obec włościan, kilkakrotne śledztwa wykazały fałsz tego oskarżenia, wtenczas Murawiew przysłał swojego Adjutanta Rönne dla odkrycia tak ważnego przestępstwa w oczach moskali i to przed rokiem. Rönne odegrał rolę człowieka pełnego współczucia, zapewnił Pławskiego, że go chce ratować, i w zaufaniu na cztery oczy wy-mógł od niego wyznanie słuszne czy niesłuszne, może dla tego uczynione, aby się raz pozbędzie nieustannego prześladowania. Potem chwalił się publicznie, że kilkakrotne badania nie wykryły tego co on odkrył w jeden dzień; obecna przy tém rossjanka, widąc z sercem kobieta, odpowiedziała na to: „Przy panu zostaje honor, żeś zgubił ojca sześciorga dzieci.“ — Ażeby powiększyć liczbę ofiar, Kołotniczew przebiera swoich żołnierzy w czamarki, zapuszcza im nawet brody, i jako powstańców rozsyła po wsiach, ale moskal i pod przebraniem łatwy do poznania i włościanie ich oddali w ręce władzy moskiewskiej, poznawszy podstęp. Takie nadużycia przeciwne są i prawu moskiewskiemu, a jednak do tego stopnia są tolerowane, że popełniający je major Kołotniczew przedstawiony podobno do wyższej rangi.

W Wilkomierskim powiecie pojmanie dowódcy naszego Sowy i kilku innych, nastąpiło po krwawej walce, nasz mały oddziałek musiał uleść o wiele przemagającej sile wroga, nie mało jednak padło tam moskali, chociaż zamilczano o całej tej utarczce w dziennikach urzędowych moskiewskich, bo Murawiew powiedział, że nie ma już powstania na Litwie. — Sowa z dwoma innymi przyprowadzeni do m. Uciany, byli bici przez kapitana Ufimskiego pułku, Sitarskiego, jeden włascze z naszych żołnierzy którego nazwiska dla trudnej komunikacji dowiedzieć się nie można było, tak był okrutnie skatowany nahajami, że aż zebra widne były, a Sitarski powiada, że się trochę uniósł. Śmierć naszego Sowy była prawdziwie mę-

czeńską, umarł jak tyłu innych naszych bohaterów szubienicy w m. Uspolu, ale jak to nieraz zdarza się moskałom przy egzekucji naszych, powrócił się zerwał i biedny spadł na ziemię zemdlony; wszczęła się kłótnia między sprawnikami i katem, tymczasem, nasz męczennik przyszedł do siebie; — pierwsze słowo jego było „gdzie jestem?“ potem opamiętawszy się trochę zawołał: „ach jakże po barbarzyńsku ze mną postępujecie!“ — mówił coś jeszcze, ale bębny moskiewskie zagłuszyły słowa jego, a oficerowie moskiewscy wrzasnęli: wieszac, wieszac! lecz zaledwie kat zdołał na nowo przyrzadzić powrót, ofiara przemocy, nieodżałowany nasz Sowa, sam wbiegł na rusztowanie, sam założył sobie petlę na szyję i tak zakończył życie pełne poświęcenia. Na tę egzekucję lud gwałtem spędzono ażeby widokiem haniebną karni przerazić go — ale lud kochał Sowę, a widząc go idącego na śmierć jak po koronę męczeńską, został przepełniony żalem serdecznym za ukochanym dowódcą i głębokim oburzeniem przeciw barbarzyńskiemu ciemniaczom. Sowa zawsze ze łzami jest wspominany.

Ci co broń złożyli nie uchronili się od przesładowania; wysyłają ich albo na Sybir albo w żołdacy. Z Oniksztyńskiej parafii Wil. pow. sześćdziesięciu młodzieży których odesłano do domów po złożeniu broni, wezwano potem dla dania im niby biletów, a gdy się zebrali, otoczono wojskiem i popędzono w rekruty. Po jakimś czasie, dwudziestu kilku, którym także zapewniono przebaczenie carskie, porwano niespodzianie z domów jak który stał — kobiety chciały ich przynajmniej zaopatrzyć w cieplejszą odzież, wojenny naczelnik Oniksztyński Amende i tego zabronił, chociaż jeden z tych biedaków był boso, a było to w styczniu, w mrozy. Tak popędzono ich do Kowna, aż się w drodze żołnierze moskiewscy zlitowali i spotkawszy szlachcica, zdjęli mu samodziłowe majtki i włożyli biednemu bosonogiemu, a że odzienie to było mu zbyt długie zawiązali mu je na stopy, i tak posłużyło mu razem za buty. W ogóle duch naszych włościan coraz lepszy: coraz silniejsza w nich wiara, że moskala panowanie nie długie; godne uwagi gawędy ich o Garibaldim. Mówią, że to jest Litwin Galibaldas co znaczy potężny czyli możny wojownik od gafat móżd; nie umie ani czytać ani pisać, ale Bóg dał mu taki rozum, że wszędzie pokonywa wrogów, walcząc za oswobodzenie narodów; teraz jest we Włoszech, a skoro kraj tamten wyswobodzi, wróci do Litwy i wywalczy ją z pod jarzma moskiewskiego.

W Skopiszkach znowu powtórzyło się śledztwo nad Subotinem przez adjutanta Murawiewa — Subotin uniewinił, i nie mogło być inaczej; złodzieństwo, przekupstwo, grabież, są to występki zawsze tolerowane w Moskwie, dziś nawet protegowane, kiedy zarząd naszego nieszczęśliwego kraju powierzony złodziejom. (Dzienn. Pozn.)

Infanty Polskie, z Kwietnia.

Czternasty miesiąc upływa od czasu pamiętnych w dziejach powstania infantskiego sprawy marienhauzkiej, co z pierwszym objawem narodowego życia, pierwsze złożyła ojczyźnie ofiary. Czas ten, główne przedstawiciele ruchu przebyli to w więzieniach petersburskich, to w kazamatach petropawłowskiej fortecy, to wreszcie w turmach i podziemiach Dynaburga zanim się doczekali konfirmacji caratu.

Pan Antoni Ryck, dekretem komisji polowej nazwany naczelnikiem partji, został przez nią skazanym na rozstrzelanie. Murawjew zmienił wyrok zsyłając go na całe życie na Sybir do ciężkich robót, z odjęciem szlachectwa i majątku. Wierni towarzysze jego Michał Wejde (zamieszany przytem do sprawy drukarzy ziemli i woli komitetu patriotów rosyjskich) i dzielny Kazimierz Lejtan mają tenże los dzielić, pierwszy przez lat 20, drugi przez 15. Siostra młodsza Antoniego, p. Marja Ryckówna, skazana początkowo do Tobolska, zostaje zesłana do Kostromskiej gubernji z odjęciem majątku i obostrzeniem 6 miesięcy ścisłego więzienia na miejscu. P. Imelda Ryckówna

wiedziona miłością ku siostrze, bez żadnego obwinienia, dzieliła z nią więzienie jedynie dla tego, ażeby młodej siostry nie zostawić jednej między barbarzyńcami, zbyt jasnym była dowodem czem są uczucia i serce polskiej kobiety, żeby Moskale nie starali się do sprawy ją zmieszać. To też przy dobrej zręczności znaleźli, że w pewnej kartce z podpisem Marja mającej styczność z dziełem, więc przedstawionej przez zdrajców jako p. Marji Ryck (którą wszakże sędziowie przy ścisłym rozbirozie uznali, iż nie była przez obwinioną pisana) przy konfrontacji z dawnymi listami p. Imeldy Ryck, czterech członków komisji zrobiło ważne odkrycie, że litery B i S mają podobieństwo z temi, które były pisane przez niewiadomą osobę; ztąd dowód jasny iż p. Imelda musiała ów list podpisać imieniem siostry, a zatem winna dzielić z nią i nadal więzienie, wygnanie i konfiskatę majątku. Trzecia siostra Antoniego Rycka, Alina Lipska, wdowa po witebskim gub. marszałku, Janie Lipskim, mimo zeznania nawet zdrajców, iż podczas organizacji w Marienhauzie śmiertelnie chorą była, za to że, według zdania Murawjewa musiała wiedzieć o zamiarach brata, a władzom rosyjskim go nie wydała, zsyła się z czworgiem drobnych dzieci do Woroneża. Majątek jej i kapitały natychmiast objęte zostały sekwestrem, z posiadłości zaś małoletnich winna płacić 3 z rzędu kontrybucje i ciągnąć 10ty procent.

Ludny niegdyś i kwitający Marienhauz, gdzie tyle ubogich i potrzebujących znajdowało wsparcie, przytułek, opiekę, stoi dziś opustoszały i smutny. Szkołki łotewskie, gdzie się dzieci wiejskie po katolicku kształciły, wzbronione i zniesione; a na ich miejscu opłacany przez rząd Moskal naucza je po moskiewsku. Zdracy zostali uwolnieni i obdarzeni, a na czele ich szpieg Romuald Brzeziński, który wkrótce potem otrzymał pozwolenie wyjechania do Rosji, gdyż się w kraju polskim obawiał należnej od rządu naszego kary. Powiedziano rodzinie Antoniego Rycka, że jeżeli złoży 1000 rs. nie poprowadzą go pieszo jak innych, lecz wygodnie powozem. Rodzina chciała się sfantować, by mu oszczędzić bolesnej pielgrzymki, gdzie tyle już naszych doszło do progów wieczności. Antoni wszakże nie przyjął ofiary, bo chce dzielić do końca dolę towarzyszy, z nimi być przykutym do jednego łańcucha, z nimi przejść drogę wygnania i widzieć miejsce katuszy krwią i potem synów polski zlane!

Dnia 13/25 Marca, gdy świat cały, prócz Moskali, święci w duchu pamiętki męki Zbawiciela, skazanych jak zbrodniarzy, skutych, wywieziono z Dynaburga.

Dolączamy tu listę wysłanych:

Lista wysłanych dnia 25 Marca (w wielki piątek) za sprawę marienhauzką:

Obywatele: 1. Antoni Ryck, z powiatu rzeczyckiego, były porucznik, skazany na wieczną katorgę, 2. Ignacy Ulanowski z Łucyńskiego pow. na 20 lat katorgi, 3. Adam Czasznicki z Siebiezkiego powiatu na 12 lat katorgi. Szlachta: 4. Władysław Ciapiński do kopalni na wieczne czasy, 5. Kazimierz Lejtan na 20 lat katorgi, 6. Onufry Polonki do ciężkich robót w fabrykach na lat 8, 7. Jan Siedlowski, na posilenie do Syberji, 8. urzędnik Jan Butkowski na 20 lat do kopalni. Studenci petersburscy: 9. Janusz Zarnowski, 10. Władysław Dyszlewski i 11. Michał Szostak do ciężkich robót w fabrykach na lat 8. Akademicy: 12. Michał Kładnicki, 13. Michał Poczubut, 14. Edward Szmatołowicz, 15. Fortunat Charkiewicz, 16. Wilhelm Trzeciak, 17. Aleksander Bukowski, 18. Dymitr Stiepanowicz na posilenie do Syberji, 19. Eljasz Zuków, na 10 lat da katorgi. Uczeń Konstantynowskiej szkoły w Petersburgu 20. Eustachy Bejnar na posilenie do Syberji. Uczeń Dorpackiego uniwersytetu 21. Michał Wejde do kopalni na 20 lat. Włościanie: 22. Ambroży Staszkievicz i 23. Feliks Maciejowski w aresztankie rot, 24. Edward Szaff, 14letni na żołnierza, 25. Stanisław Izdebski na posilenie. Obywatelki: 26. Alina Lipska, wdowa po witebskim gub. marszałku, na wygnanie do Rosji, 27. Marja

ziewając zarazą i śmiertelnością! na ludzkość, a zamiary zwierzęcej przewagi nad niemi.

Dzieje sprawdziły to wrazenie Austrii i Prus w obec odmaskowanej twarzy Hosudarstwa — z mądrymi, wyjątkami od rozbioru Polski, po dziś dzień, Austria i Prusy posługiwały Moskwie.

Europa spojrziała — zadziwiona. Pełne grózb i zniszczeń pytanie, przeleciało po myślach jej politycznego świata. Jaką otchłań zagłady niesie w łonie swoim owa Moskwa, kiedy najbliżsi jej, z nią związani interesami, nie umieją ukryć przestachu?

Prawa o Hosudarstwie, i tajemnica jego zadania, zaczęły snuć się powietrzu.

Ocknienie to Europy niedość było jasnym i trzeźwym, aby stać się obrońcą dla społeczeństwa narodów, tem bardziej, że przyszło w chwili trudnej i niewczesnej.

Zbliżała się godzina wcielenia w Europie prawd przedwiecznych ludzkości, wyjarzmienia człowieka w społeczeństwie i rozwiania mgły i nocy samolubnej polityki ówczesnych rządów. Prawdy te musiały gromowo i krwawo zabłysnąć, aby nikt nieświadomością nie wymawiał się. — Wielka rewolucja francuska rozgrzmiała. Ludy gwałtowną znajomością między sobą zabrać były powinny. — Napoleon Wielki posłał był!

Lecz rewolucja francuska całe zadanie miała zawarte w człowieku. Napoleon Wielki był tylko posłannikiem burz, gromów i błyskawic, niosących zasady rewolucji, aby świat niemi zasypać. Rewolucja francuska ubocznie tylko wyraziła narodowość o tyle, ile spełniona w narodzie — człowieczeństwo wszystko w niej chłonęło. Napoleon Wielki — orzeł niosący na

skrzydłach swych wszelki materiał ku uwiciu gniazd narodowości, gdzieby ludzkość myśl Bożą karmić i wychowywać mogła, z samej natury swego posłannictwa zatrzymywał się nie mógł.

Rozsiewał materiały na perzynach i łomach pogruhotanych jaskiń rozbójniczych dawnego porządku rzeczy, wiazał ludy walką, w której one swe siły zeznawały, ale gdy wszystko było gotowe, rola jego skończyła się. Odszedł na skałę i tam konał w sławie niespożytej, czując zwrócony ku sobie wzrok ludów. Wzrok ten — pytał. Przykuty orzeł — kilkoma proroczymi słowami rozjaśniał przyszłość tej ludzkości, którą z gruntu podniósł do dalszego rozwoju.

Ludy, jakkolwiek bałamucone, wyglądały bezwiednie z jego ręki jakiegoś niejasnego dobra — jakichś ulg, pociech, sił. Polska najnieszczęśliwsza z ludów, choć najbogatsza, bo miała od dawna to, co Napoleon roznosił ze skarbów rewolucji francuskiej, oczekiwała od olbrzyma dźwignienia swęj narodowości. Oczekiwała napróżno. Zawiedziona, nie sarkana nigdy na człowieka przeznaczeń, bo czuła, iż urzeczywistnienie narodowości, było za obrębami wskazanych mu przez Opatrzność celów.

Napoleon Wielki — wszelkich potęg pełen, wszystkie je uznający — jednej — jedynej zasadniczej potęgi ludów, potęgi narodowości nie uznał.

Nieuznanie to było owym kresem, który Opatrzność położyła naprzód działalności posłanego olbrzyma. Było ono owym kamyczkiem, który w nieomylnych rachubach przedwiecznych, położony na drodze, by w danym czasie koła tryumfalnego wozu, który biegu swego dopełnił, strzaskały się o niego. Nieuznanie

to, było miejscem bezbronem opancerzonego olbrzyma, było słabością jego potęgi. Ono to zaprowadziło go na skałę, gdy już dokonał wszystkiego, ku czemu posłał był.

W czasie siejby napoleonowskiej, gdy człowiek powstawał w milionowych masach, a grzechy wiekowe przeciw niemu rządów, wlekły za sobą skargi, łzy, jęki, — sprawa Polski, jako narodowości, na drugim koniecznie planie być musiała. Grzechy wszystkich prawie rządów przeciw człowieczeństwu, zaważyły ogromem swym i zakryły zbrodnię trzech przeciwko narodowi polskiemu. Austria i Prusy chodziły z dwoma licami: — na jednym przestrach Napoleona, jako burzyciela dawnych zasad; na drugim przerażenie Moskwy, jako zagładzicieli wszystkiego ludzkiego, więc według przewagi tego lub owego przerażenia, to wiazały się z Hosudarstwem, aby zasadę despotyzmu ocalić i samolubne cele swe zatrzymać; to łączyły się z Napoleonem, zapominając o rządowej, a posłuszne tylko swęj ludzkiej naturze, aby zgnieść Hosudarstwo...

Tymczasem godziny ostatnie posłannictwa Napoleona Wielkiego upływały. Świat zasiany myślami rewolucji francuskiej, użyziony potem i krwią trudów bojowych, potrzebował pogody słońca, ciszy w powietrzu, aby zasiane zeszło, wyrosło i do żniwa dobiegło.

Wóz napoleonowski prysnął na owym kamyczku, na nieuznaniu narodowości. Dławienie, hiszpańskiej, otworzyło, opuszczenie polskiej narodowości, zamknęło ostatnie chwile istnienia Napoleona, jako posłańca Przeznaczeń. (d. c. n.)

Ryckówna na wygnanie do Kostromy, 28. Imelda Ryckówna tamże. Panny: 29. Marja Kasproicz, do Oloneckiej gubernji po etapie, 30. Helena Szafl na posilenie do Samary, po etapie.

Liczba więźniów zjad wysłanych na Sybir i do Rosji od Nowego roku do Kwietnia r. b. Do katorgi 1731. Do rot aresztanckich 1872; na posilenie z pozabawieniem praw 1500; na posilenie z zostawieniem praw 531; na mieszkanie 1421. Razem 7055 a w tej liczbie dzieci 1025.

Lista

uwiezionych i sadzonych księży w Dynaburgu (Maj rb.).

Z Archidiecezji Mohilewskiej, Dziekani: 1. Antoni Dąbrowski, proboszcz Lucyński, 2. Józef Owsianny, proboszcz Oswiejski, 3. Józef Rajuniec, kanonik wizytator, dziekan miasta Witelska. Proboszczowie: 4. Bolesław Alexandruwicz, proboszcz Dynaburski, 5. Franciszek Sandra, proboszcz Wyszowski, kanonik honorowy (uwolniony), 6. Józef Steszkiwicz, proboszcz Wielizski, 7. Benedykt Pacewicz, proboszcz Szumiacz. Administratorowie: 8. Kazimierz Olczykiewicz, administrator Jasmujski, 9. Franciszek Krasowski, administr. Pyldy, 10. Dominik Andrekus, administr. Andzelmujski, 11. Benedykt Pluro, adm. Dagdziński, już prawie od roku więziony, 12. Ferdynand Zdanowski, adm. Rezentowski. Wikariusze: 13. Kasper Wojtkiewicz, wikary w Rajpolu, 14. Jan Balcewicz, wikary Mohilewski, 15. Andrzej Siejpułnik, wikary Krasławski. Kapelani: 16. Michał Olechnowicz, zakonu kan. regular., kapelan filji Sarjańskiej, 17. Antoni Srowgiewicz, filji Szaciłow, parafji Połockiej, 18. Franciszek Dysko, filji Iwońskiej, parafji Czaśnickiej, 19. Ludwik Pohoski, zakonu Dominikańców, kapelan Połocki, 20. Andrzej Gieroczyński.

Diecezji Żmujdzkiej Proboszczowie: 21. Kazimierz Chromański, proboszcz Łuknicki, 22. Onufry Jassiewicz, proboszcz Ejragolski, 23. Maciej Macewicz, proboszcz Liukowa, 24. Joachim Moncewicz, proboszcz Telszewski, 25. Ludwik Montwid, proboszcz Poniewieński, 26. Michał Skorubski, proboszcz Jezioroski, 27. Józef Szylejko, proboszcz w Krewie, 28. Adam Jasielski, proboszcz Ponedelski. Wikariusze: 29. Jan Darzyński, wikary z Krewa, 30. Dominik Kozicki, wikary Dusiatki, 31. Józef Różga, wikary ze Srednik, 32. Jan Raube, wikary Nowo-Alexandrowski, 33. Piotr Sienkiewicz, wikary w Poniewieżu. Kapelani: 34. Jerzy Nowicki, kapelan filji Belmontskiej, 35. Ignacy Szmilgiewicz, filji Punaterach.

Diecezji Wileńskiej Dziekani: 36. Franciszek Obrapalski, dziekan i proboszcz Dziśniński, osadzony i wysłany do ciężkich robót w kopalniach. Księża: 37. Zawadzki, wikary Głębocki, w parafji Dziśnińskiej, 38. Antoni Jasienowicz, 39. Leopold Kaczyński, 40. Napoleon Kaczyński, 41. Dominik Mokszecki, 42. Jerzy Mochiewicz, 43. Antoni Piotrowski, 44. Jan Rundo, 4b. Robin Longin, 46. Wiktor Rostejko, 47. Józef Szauli, 48. Onufry Szreders, 49. Tomasz Sentowski, 50. Józef Gajewski.

Skazani i już różnocozasowie wysłani z archidiecezji Mohilewskiej: 51. Józef Zak, wikary, 52. Hilary Zienkiewicz, kapelan, 53. Felix Załęski, proboszcz, 54. Józef Worotyński, wikary, 55. Michał Szejkowski, kapelan Moh. gimnazjum, 56. Kazimierz Rohaczewicz, proboszcz, 57. Antoni Przyjałkowski, wikary, 58. Alexander Putwiński, wikary, 59. Alexander Moniuszko, proboszcz, 60. Paweł Łatacz, proboszcz, do katorgi, 61. ks. Augustyn Łapa, wikary, do katorgi, 62. ks. Antoni Kawecki, proboszcz, do katorgi, 63. ks. Stanisław Dobrowolski, kapelan, 64. ks. Jan Bohuszewicz S. T. D., proboszcz, 65. ksiądz Benedykt Bugień, proboszcz, sadzony i rozstrzelany w Mohilewie, 66. Ksiądz Balcewicz, wikary Krasławski, zmarły w czasie podróży od zgnilej gorączki.

I jeszcze nowa ofiara — nowe męczeństwo uświęciło smutne powstanie Infant. I przybyło trzecie, krwawe, bolesne ogniwo do ciężkiego łańcucha nieszczęść naszej prowincji a tém samém całego kraju. 14 Kwietnia, we Czwartek, o godzinie 9 z rana rozstrzelano za wałami twierdzy Dynaburskiej, Przemysła Kolbą, z powiatu Lepelskiego, ucznia szkoły inżynierskiej w Petersburgu.

Młodzieniec ten, liczący zaledwie lat 21, a którego życie było nacechowane niewinnością, szlachetnościami, i świętym zapałem w sprawie ojczyzny, umierał z męstwem bohatera, ze słowem przebaczenia dla wrogów i zdrajcy, który go zgubił!

Ponieważ młody Kolb nie miał w Dynaburgu nikogo ze swych najbliższych, prócz brata Zygmunta, towarzysza broni i towarzysza więzienia, dalsze krewnie jego uprosiły władze, aby dwóm braciom wolno było po raz ostatni się pożegnać i aby same mogły mu zanieść błogosławieństwa ojca wygnańca*) i całej rodziny znajdującą się na wsi. Widok przyjaciół uciechy Przemysła! Upewnił je, że umiera silny w wierze, spokojny i wesół nawet. Zapytany czy przebacza swym nieprzyjaciółom: „Przebaczam z duszy, odpowiedział; choćby się tak chciało na Moskali pogniewać...“ dodał z uśmiechem. Wszystko co mówił tej ostatniej nocy tchnęło najwznioslejszym uczuciem bohaterstwa, niewinności i zgadzania się z wolą Boga. Pamiętał o wszystkich swych krewnych i znajomych, dla wszystkich pozostawiał pamiętki. — Ostatnie przedśmiertne pożegnanie z bratem, którego w tym celu wyprowadzono z więzienia, miało charakter starożytnego meztwa Rzymian lub Greków: iza im nawet nie stanęła w oku słowa pełne wiary i energii wychodziły z ust skazanego.

Gdy się już ukazał na wozie, spokojny, uśmiech-

nięty — szmer politowania rozszedł się między ludem; nie długo to jednak trwało — wnet rzucone w molocho hurra, tysiącnie powtórzonem zostało i niewinną ofiarę za wały twierdzy powiedli. — Na placu egzekucji odczytano dekret śmierci wydany przez sętrapę wileńskiego, na silnem podejrzeniu, że młody Kolb uczestniczył w powstaniu, a może nawet partji Lepelskiej dowodził. Zaskarżenia te nie były poparte żadnym faktem, co dowodzi, że srogi wyrok najniesprawiedliwiej, bo na samém podejrzeniu dokonanym został. — Ale mniejsza o to: jeden Anioł więcej w półku niebieskim męczenników Polskich!

Gdy nasz młody bohater przy słupie otrzymał generalną absolucję od kapłana, zwrócił się do półkownika rosyjskiego Kryncewicza (polaka rodem) prosząc go o oddanie odzienia bratu i żeby wolno mu było dać żołnierzom na wódkę, ażeby dobrze strzelali. Pierwszą prośbę przyjął służbista, lecz na drugą odpowiedział szumnie: że służy carsey nie potrzebują być opłaconemi dla spełnienia swego obowiązku...

Uśmiechnął się już tylko na to nasz męczennik — sam włożył sobie śmiertelną koszulę i dał się przywiązać do słupa. 14 kul rozerwało ciało jego — a dusza wzniosła się ku niebu jako wonne kadzidło poświęcenia — jako głos wołający do Boga o Miłosierdzie!

Wiedeń, 7 Czerwca.

Od czasu wojny krymskiej przestano się w wielkich kwestiach politycznych rachować z wpływem Rosji. Szczególnie dzienniki niemieckie odznaczały się w upłynionym roku, lekceważeniem mniemaną potęgę państwa, które jako inkarnacja panslawizmu, zawsze ich dawniej niepokoiło. Opinia publiczna tak była obalamuconą, że się nareszcie z myślą fałszywą oswoiła, iż „pozbyli się Niemcy niebezpieczeństwa, które im z tej strony groziło, a co najważniejsza, bez poniesienia jakiegokolwiek ofiar.“

Dziwią się więc teraz rozczarowani Niemcy, że Moskwa nie zaniechała swych dawnych tradycji; i że ani myśli pozostać bez wpływu w sprawach europejskich, a w pierwszym rzędzie, niemieckich. Uważają też ogłoszenie dziennika moskiewskiego; że Moskwa zwiększyła swą armię o kilkakroćstotysięcy, i podniosła ją do miliona trzech kroćstotysięcy żołnierzy, za introdukcję do wystąpienia czynnego na arenie politycznej — już ich to statystyczne a więc na pozór czysto naukowe doniesienie o stanie siły zbrojnej, niepokoić zaczyna. Jedni się pytają, po co takie pomnożenie etatu wojskowego, drudzy nie wierzą liczbom podanym; ale wszyscy czują iż wrócił niewygodny sędzia spraw niemieckich na swe miejsce i obejmuje swe dawne funkcje. Pierwszy znak swego wpływu na sprawy niemieckie, dała Moskwa wystąpieniem katogorycznem na konferencji londyńskiej, gdzie się toczy spór między Niemcami a Danją.

Zdawało się, że — kiedy Prusy i Austria stały się posłusznymi sługami Moskwy w jednej sprawie, Rosja nie opuści swych satellitów w drugiej. Tymczasem stało się inaczej. Państwo to, które gdzie tylko może gwałci traktaty, jednak obstaje w zasadzie przy traktacie londyńskim z r. 1852, który zagwarantował nierozdzielność Królestwa Duńskiego; — na przypadek zaś zmiany zasadniczej tego układu, rezerwuje gabinet Petersburski prawa sukcesji dla dynastji panującej moskiewskiej lub jak mówią (przez cesję) dla księcia Oldenburskiego.

Ze prawa międzynarodowe tłumaczone, wykrzywiane i zastosowane bywają prawie wszędzie do woli i korzyści silniejszego, na to niepotrzeba przykładów z dawniej historii. Od czterech bowiem lat tak w kwestji włoskiej, jak polskiej i duńskiej, mimo dysertacji uczonych, mimo głębokich wywodów prawnych: do jakiego uciekano się w końcu prawa i jakie prawidło stało się regulatorem kwestji spornych, jeśli nie „*jus fortioris*“?

W polityce naszej epoki kaźden błądzi, kto naiwnie liczy na podtrzymanie prawa słabego, albo odparcie nieprawości silniejszego, przez potentatów monarchicznych. Między naszym a średnimi wiekami ta tylko różnica, że formy są łagodniejsze, ale rzecz ta sama. Siła moralna jest jeszcze dotąd w prawach publicznych bardzo słabą. Ostatecznie siła brutalna triumfuje.

W tej sprawie (duńskiej) jednak Rosja okazała się konsekwentniejszą niżeli Austria. Bo kiedy Napoleon w pamiętnej mowie tronowej z d. 5 Listopada 1868 wypowiedział doktrynę: że traktaty z r. 1815 przestały obowiązywać, bo je wszędzie pogwałcono faktycznie: wtedy tak Rosja, mimo to że zniszczyła autonomję kongresówki jak Austria, chociaż zabrała rzeczpospolitą krakowską samowładnie, stanęła na przeciwnym stanowisku, t. j. traktatowem.

Ze pogwałcili traktaty, tego negować nie mogli, ale nieprzypuszczali konkluzji, „jakoby traktaty nie obowiązywały.“ zdaje się że to nielogiczne, ale jednak oba państwa przy swoim stanęły, mając, jak się pokazuje, tylko granice Polski na oku, bo w teraźniejszej kwestji spornej się rozchodzą, gdyż Austria powiada:

Danją pogwałciła traktat z r. 1852, więc ten traktat nie ma mocy obowiązującej;

Rosja zaś twierdzi: Choćby pogwałcony, traktat obowiązuje.

Sprzecznosc zasadnicza dwóch państw tem się tłumaczy, że w tym przypadku Rosja na osłabieniu Danji, a w dalszej konsekwencji na utworzeniu jednoci Skandynawskiej tylko stracić by mogła, bo wtedy i atrakcja Finlandji stałaby się silniejszą. Austria przeciwnie upatruje w zabranii 2ch prowincji

na rachunek Niemiec, korzyść dla siebie, bo taki rezultat zapewnia jej supremację w Niemczech. Dla tego też Rosja jest za traktatem z r. 1852, Austria zeciwnemu, tak jak w polskiej sprawie obadwa sąsiedzi są za pogwałceniem *in re*, a trzymają się *in forma* traktatu wiedeńskiego. Zawsze tak w polityce. Raz czarno, raz biało, mimo analogii przypadków, byle interpretację dowolną popierała — surowa siła.

Smieszniemi się też wydają expektoracje niektórych organów; które apostrofują Rosję; ażeby pamiętała, iż tylko stanowisko, jakie w sprawie polskiej Austria i Prusy zajęły, uratowało ją, że gdyby Austria się była złączyła szczerze z Francją, co by się z Rosją było stało? pytają. Stąd wyprowadzają konsekwencję, że nie wypada Rosji krzyżować plany tak życzliwych sąsiadów. Dzienniki moskiewskie pod cenzurą wychodzące, a więc w duchu rządowym piszące, piorunują na Rusinów galicyjskich, że ci teraz mniej niż dawniej okazują sympatji, „dla świętej Rosji“ że jedni lgną do Polaków, a drudzy powodują się wpływami z Rzymu i Wiednia, tak że w najniewinniejszy niby sposób przedstawiają lojalnych Rusinów galicyjskich za „wyrodnych synów tej wielkiej sławiańskiej ojczyzny“ którą dla wszystkich naturalnie jest Moskwa; a przecież rząd austriacki we wszystkim i wszędzie był posłusznym Rosji, robił i robi co tylko ztamtąd napomkną, nie zasłużył więc na to, by szerzono myśl odszczepieństwa i ideę panslawizmu państwu austriackiemu szkodliwą, wśród ludności tak lojalnej, jaką się okazała ludność ruska w Galicji.

Mimo to, Austria choćby jej służyło prawo odwetu, zachowuje się biernie i ignoruje systematycznie wszystko złe, co się dzieje u sąsiada. Nigdzie nie ma wzmianki ani o okrucieństwach codziennie na niewinnych spełnianych, ani o prześladowaniach kościoła, ani o ogromnych gwałtach i komunistycznej, moskiewsko-rządowej propagandzie.

Słychać nawet, że rząd austriacki postanowił swą uległość dla Moskwy posunąć do ostatnich granic, i nie zejść ze swego biernego stanowiska, choćby Moskale kościół katolicki zupełnie zniszczyli i katolików wszystkich przerobili gwałtem na schizmatyków; tak góruje polityka i rozbiór Polski nawet nad wiarą. Natomiast gazeta wiedeńska bawi swych czytelników wiadomością: że Murawiew powołany do Petersburgu dla brania udziału w pracach komisji, „która ma ostatecznie urządzić polityczną organizację Litwy“ (politische Gestaltung der westlichen Gouvernements), że go oficerowie pułku Preobrażńskiego przyjmowali, że na ich czele był komendant książe Barjatyński, i że mu hrabina Bludow ofiarowała „Chleb a sol“ podług ruskiego zwyczaju. Nie powiada dziennik urzędowy wprawdzie, za co tak był podejmowany „ulubiony bohater Moskwy“, czy bardziej za wytypienie katolicyzmu, czy za przesiedlenie kilkudziesięciu tysięcy familij na stepy Górnoburskie, czy za palenie „Sadyb“ spokojnych mieszkańców; wolno jednak przypuścić, że ta *reticentia mentalis* stosuje się do wszystkich czynności barbarzyńskich głównego wroga i religij i narodowości, i że organ rządowy *con amore* tę stronę porusza.

Z innych wiadomości podaje organ urzędowy tę, że w Prusiech koło Ostrowa często się odbywają rewizje i często ze skutkiem bardzo pomyślnym.

Ktoby myślał, że Bóg wie co znaleziono? Oto przydobyto kilku Francuzów, którzy służyli w powstaniu — to dziennik urzęd. austr. uważa za rezultat godny wspomnienia. Przytacza także insynuację gazety niemieckiej *Krakauer Ztg.*, organu więcej rosyjskiego jak austriackiego, że znaleziono trupa w piwnicy na ulicy Szweskiej i że nie ulega wątpliwości, iż „tu znów mamy do czynienia z politycznym morderstwem.“ Chociaż trup się znajdował w stanie zupełnego rozkładu, obadwa organa antycypują indagację i osądzenie. Potem podaje wiadomość o jakimś ajencie broni Z. J. który miał sprzeniewierzyć 100 tysięcy talarów, i sądzić go mają w Dreźnie.

Z tych przytoczeń widać, że dla opisania wandalizmu Moskali nie zostało już miejsca — a kto wie, może Moskwa zaasekurowała się przeciw publikacjom tego rodzaju! w sposób skuteczny i bezpośrednio trafiający. W Chorwacji już nie ma żadnego dziennika niepodległego. Liberalni patrzyjcie schodzili się do czytelników. Owóż naraz z wyższego rozkazu zamknięta została zagrzebska „*Citauenica*“. Z Galicji donoszą, że system opresji w niczem nie zmienił; gdzieś niedługo pozniakły warty chłopie, ale to tylko tam gdzie chłopci poznali; że kiedy są obywatelami kraju jak drudzy, nie mają obowiązku na lada wezwanie małego urzędnika porzucać gospodarstwo, i leżeć bezczynnie po rowach by nagabywać przejezdnych. Tych, którzy popowracali do domów, powtórnie już nie zwolują.

POLSKA.

W korespondencji z Poznania do *Ostd.-Post* znajdujemy następujące sprawozdanie z procesu przeciw polskiemu gimnazjum, który się odbywał przed sądem obwodowym królewskim wydz. krym. w d. 2 i 3 b. m.

Między członkami dwóch najwyższych klas katolickich gimnazjów w Poznaniu, Trzemesznie i Ostrowie, tudzież gimnazjum w Lesznie, istniało od dnia 19 Lutego 1861 r. do pierwszej połowy Listopada 1862 stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo narodowe“. Składało się ono z czterech oddziałów pod nazwami: *Kraków, Kosciuszko, Zan i Zawisza*; pierwszego członkami byli uczniowie gimnazjum w Lesznie, drugiego w Poznaniu, trzeciego w Trzemesznie, ostatniego w Ostrowie. Kaźdy oddział miał swego osobnego prezesa, pisarza, kasjera i bibliotekarza;

*) Michał Kolb zestany do-Permy.

całe Towarzystwo miało wspólny statut, w którym pojedyncze oddziały nie były mocne żadnych zmian wprowadzać. Oddziały te podległy były komitetowi „Towarzystwa narodowego” złożonemu z prezesa, sekretarza i czterech korespondentów, po jednym z każdego oddziału. Obowiązkiem komitetu było utrzymywać wszystko w komunikacji między oddziałami, przyjmować od każdego z nich co kwartał rachunki, których kopie przysyłał do wiadomości innym oddziałom, nakłonić do zakładowania wszelkich całe Towarzystwo obchodzących interesów. Komitet ten urzędował od 18 Sierpnia 1861 do 2 Marca 1862 r. w Poznaniu, od tej daty do 30 Sierpnia 1862 w Ostrowie, a odtąd aż do rozwiązania Towarzystwa w Trzemesznie. Komitet ten od czasu do czasu wybierał dwunastu pełnomocników, po trzech z każdego oddziału do tak zwanego zjazdu który się zgromadził w Poznaniu, i który sam tylko miał prawo wprowadzać jakiekolwiek zmiany w statutach i wydawać postanowienia dla wszystkich czterech oddziałów obowiązujące.

Przyjmowanie członków następowało na propozycję jednego z dawniejszych członków i absolutną większością głosujących. Każdy członek otrzymywał słowiańskie imię pod którym we wszystkich tak ustnych jak i piśmiennych robotach Towarzystwa był wymieniony.

Według oskarżenia sądowego, celem tego Towarzystwa było wyswobodzenie Polski, a za środki osiągnięcia tego celu uważano naukowe zajmowanie się członków towarzystwa, historią polską, jeografią, literaturą, aby ich na tej naukowo narodowej drodze, wykształcić na godnych oswobodzicieli ojczyzny. Istnienie, statuty i cel Towarzystwa, miały, według słów aktu skargi, utrzymywane być w tajemnicy przed władzami rządowymi. Dochowanie tego obowiązku tudzież przyrzeczenie pochwianienia wszelkich sił ku oswobodzeniu uciemiężonej ojczyzny, stwierdzone być miało przysięgą przez każdego z członków, w obec całego oddziału, przy podniesieniu dwóch paley. Formuła kończyła się wyrazami: „przysięgam na ojczyznę.”

W dniu 8 Listopada 1862 roku, 28 uczni gimnazjum maryjskiego w Poznaniu, w tamtejszym alumnacie, zostali przy zamkniętych drzwiach na tajem jak utrzymuje akt oskarżenia, posiedzeniu, przez policję aresztowani, przy czym zabrano rozmaite książki i papiery, dowodzące istnienia Towarzystwa narodowego. Między papierami zabranymi znajduje się księga protokołów (Kronika) stowarzyszenia „Kościszki”, zawierająca wiadomości o posiedzeniach odbytych od 13 Sierpnia 1861 do 25 Października 1862; dalej spis członków z nadpisem „Spis członków T. N., na którym w pierwszym słupie zamieszczone są słowiańskie pseudonimy, w drugim właściwe imiona i nazwiska, a w trzecim, czy złożył przysięgę. Do tej listy należy jeszcze karta z nadpisem: Nowo przyjęci członkowie od św. Michała 1862. Formuła przysięgi znalezioną także została między schwytanymi papierami.

Już w dniu 24 Stycznia 1863 r. wystąpiono ze skargą przeciw 58 byłym członkom poznańskiego oddziału Towarzystwa Narodowego i wyrokiem sądu obwodowego Krakowskiego z d. 7 Marca 1863, wszyscy z wyjątkiem dwóch zostali uwolnieni. Przeciw tym dwóm, Józefowi Wodzyńskiemu z Poznańskiego i Władysławowi Kublińskiemu, tudzież przeciw uczniom gimnazjum katolickiego w Wielkiej Głogowie, Maciejowi Gąsiorowskiemu, Sewerynowi hr. Bunickiemu, Kazimierzowi Markiewiczowi, Bolesławowi Merdas, Aleksandrowi Nitkowskiemu; Ludwikowi Kotzold; studentom, Stanisławowi Sampowskiemu, Bronisławowi, Adamowi Drwęckiemu, Michałowi Sniegockiemu, synowi właściciela ziemskiego Kazimierzowi Chłapowskiemu, tudzież wychowankom seminarjum w Poznaniu Franciszkowi Hauszyl, Władysławowi Kaczyńskiemu i Bogusławowi Królikowskiemu, wystosowane obecnie zostało oskarżenie na zasadzie art. 98 Kodexu Karnego, ponieważ pierwsi trzynastu mieli udział w oddziale Kościszki w Poznaniu, trzej ostatni w oddziale Zawisza w Ostrowie, a Sniegocki kolejno w Trzemesznie, Poznaniu i Ostrowie, w oddziałach Zan, Kościszko i Zawisza, których to stowarzyszeń byt, cel i statuty miały być tajnymi przed rządem. Nadto Szczepański, Drwęcki i Hauszyl byli przydującymi, inni zaś tylko członkami. Z pomiędzy 16 oskarżonych Szczepański, Kotzold i Sniegocki nie stawili się w terminie przesłuchania, i nawet pozwanie nie mogło im być doręczonym. Według zasięgniętych wiadomości, Szczepański miał w dniu 15 Lipca 1863 pojechać w bitwę pod Pyzdrami, a Kotzold i Sniegocki pojechać się znajdować w Królestwie Polskim. Na wniosek prokuratora królewskiego, oskarżenie przeciw Szczepańskiemu jako poległemu, zostało usunięte, a proces przeciw Kotzoldowi i Sniegockiemu droczono. Inni oskarżeni przyznają, że należeli do Towarzystwa Narodowego, które wprowadziło przed nauczycielami było trzymane w tajemnicy ale tylko naukowe miało cele, przyznają też, że używali pseudonimów słowiańskich; wszyscy atoli zapewniali, że przysięgi, której rotę znaleziono, nie składali, i że tylko na słowo zobowiązali się wzajemnie pracować nad założeniami naukowymi towarzystwa i zachowywać je w tajemnicy przed nauczycielami. Stosunki pojedynczych oddziałów pomiędzy sobą wykazane są zeznaniami dawnych i teraźniejszych oskarżonych, tudzież z pism, które przy rewizji u jednego z pierwszych oskarżonych, Koźmińskiego w Ostrowie, zostały znalezione.

Prokurator Królewski wnioskował za uznaniem niewinności Kublińskiego, a ukaraniem Drwęckiego

Hauszyla jedno-miesięcznem, a wszystkich innych trzech dniowym więzieniem. Sąd uznał niewinnymi Kublińskiego, Kuczyńskiego i Królikowskiego, a Drwęckiego i Hauszyla skazał na jeden miesiąc, innych zaś wszystkich na 1 dzień więzienia.

Rozprawy trwały dwa dni, a jeśli pobyt Kotzolda i Sniegockiego zostanie wykryty, to sprawa ta jeszcze raz pójdzie pod rozstrzygnięcie sądu.

— W Warszawie szesnastu oficerów rosyjskiej Intendenty, według téjże gazety, zostało oskarżonych o zapłacenie podatku Rządowi Narodowemu. Tłumaczyli się karykaturą rewolucjonistów. Skazani zostali na kary pieniężne i kilkodziwne areszta.

— W cytadeli dają teraz gorszą strawę więźniom niż poprzednio. W ostatnim transporcie więźniów (250) wysłanym z Warszawy do Syberji wszystkie stany były reprezentowane. Widziano tam, mówi korespondent do *Breslauer Zeitung*, siermięgi chłopskie i żydowskie kapoty. Było także między nimi kilka kobiet z których dwie, jedna panna około lat 20 okute były w kajdany. W przeszłym tygodniu w wielu miejscach, pokazały się małe oddziały partyzanckie złożone z 19 lub 20 ludzi dobrze uekwipowanych i uzbrojonych. Gdzie tylko przyjdą, biorą co im potrzebne jest do utrzymania, bez popełnienia jakiegokolwiek gwałtów, o których tyle mówi Dziennik Powszechny.

— *Dziennik Powszechny* donosi o potyczce 15 Maja w Łomżyńskiem pomiędzy wsiami Dobrzejałowem i Mikołajką pomiędzy moskalami i oddziałem z 12 ludzi. Donosi, że dwóch naszych zabito, raniono dwóch, a pięciu wzięto do niewoli. W Ostrołęckim w lasach Szczawińskich 9 Maja moskale napadli na powstańców i pięciu wzięli do niewoli.

— *Narodni Listy* donoszą ze Lwowa o ciągłych uwiecznieniach, wyrokach i rewizji. Sady wojenne surowo i pośpiesznie sądzą. Wydały wyroki na emigranta Morosko na lat dwa więzienia jakoby za to, że był okrogowym w mieście; Ostrowski i Kwaśniewski studenci skazani na rok więzienia za pobór podatków narodowych; Edmund Łoziński za udział w powstaniu na rok więzienia, a urzędnik Szeliski na pół roku skazany; Dobiecki i Tomoczyński z Wołynia na pięć lat więzienia; Tad. Romanowicz prawnik na 2 lata, Ostrowski student gimnazjalny na 1 rok, a Bernard Kalicki na 6 lat więzienia skazany. Kunde na 2 lata; Fran. Zima na 1 rok; Gutrynowicz, Lewakowski, Cukier, Gurgilewicz, Stockholm, Drzewiecki, Suter otrzymali wyroki uznające czas w którym siedzieli w więzieniu pod śledztwem za karę; Przybysławski dla braku dowodów uwolniony. Henryk Janko, Mieczysław Pawlikowski, Kazimierz Bielański, aptekarz Fejrich już wywiezieni do fortecy. Te surowe wyroki często bez dostatecznych dowodów wydawane, okazują zawziętość z jaką władze austriackie wykonywają dla usłużenia Moskwie prześladowanie. Karol Widman literat jest spirytualistą. Wszystko, co mu duchy przez stół wypukały spisywał. A były tam odpowiedzi na pytania stawiane co do sprawy polskiej. Odpowiedzi te zabrano przy rewizji i dzisiaj każą sądy wojskowe odpowiadać p. Widmanowi za opinie i wyrzeczenia duchów. — Między wywiezionymi z Poznania do Berlina więźniami, zauważano następujące osoby. Au. Busse, Banaszak, Cunow, Chłapowski Karol, ks. dr. Cichocki, Chelkowski Ildefons, Chodacki Witold, Gosławski, Golkowski, Gosk, Jackowski Antoni, Jarzembowski, Hejrich, Kierski Stanisław, Malczewski, Miłkowski, Mieleski Stefan, Mejer, Mroziński, Majewski, Paruszewski, Prądyński, Ryffert, Rychardski, Seydewitz, Sypniewski Julian, Sorge, Wierzbński Stanisław, Wejnert, Zawadzki Władysław i Zychliński Bronisław.

— *Gazeta Narodowa* donosi z Wilna. Duchowieństwo nasze na całej Litwie i Rusi zaprowadziło w 1859, w 1860 i w 1861 r. bractwa wstrzemięźliwości pomiędzy ludem. Propaganda ta szlachetna była silna, a pocziwy lud nakłaniał się z ochotą, porzucał pijaństwo, tak, że na całe parafie, liczące po dwa, trzy, do czterech tysięcy dusz, zaledwo zostało po kilku nałogowych. Teraz urzędowo zakazano księżom mówić przeciw pijaństwu. Wprawdzie rząd, który jest tu propinatorem, tracił na tym ogromne summy; szlachta zaprzestała pędzenia wódki i pozamykała karczmy; w obozach przy traktach dostać można było tylko miodu i piwa. Propaganda ta, nieobliczona w swoich błogich skutkach, ustała. Księża nie ulekli się groźb i kar, na tę propagandę nałożonych, ale gdyby występowali wbrew temu zakazowi, aresztowanoby ich na Bóg wie jak długie lata, a lud zostałby bez pasterzy.

Przegląd Polityczny.

Z objaśnień podawanych przez rozmaite dzienniki niemieckie zdaje się, że depeza telegraficzna, donosząca o wyborach w Sleszwigu do Rigsradu, była błędna, szło bowiem tylko o wybory w samym Flensburgu do rady gminowej. Cyfry jednak podane co do wybranych członków i ich politycznych opinii, były autentyczne i wnioski jakieśmy z tego rezultatu wyborów czynili, nie tylko nie okazały się mylnymi, ale nawet nabierają większej wagi, w takim stanie okoliczności. Jeżeli bowiem ludność Flensburga, miasta które było środkiem punktem wszelkich agitacji niemieckich w północnym Sleszwigu i tak długo służyło za główną kwatery armji pruskiej, nie obawiała się w obec administracji i armji niemieckiej, tak głośno objawić swoje sympatje dla Danji, mamy słusne powody sądzić, że w innych częściach tego księstwa a mianowicie na północ od Flensburga, ludność wiej-

ska jeszcze mniej będzie skłonna do poparcia takiego podziału, jakiego żądają dzienniki niemieckie i reprezentanci Związku, na konferencji londyńskiej.

Pokazuje się dalej, że w dniu 6 b. m., nie było rzeczywistego posiedzenia konferencji, tylko mniej więcej uprzejma, a nawet podobno nie bardzo przyjacielska pogadanka, która tylko doprowadziła do postanowienia, że przed dniem 12 b. m., trzeba będzie coś postanowić. Sam lord Palmerston tak tę rzecz opowiedział w parlamencie i półgłosem dodał, że dzień przyszłego posiedzenia nie został stanowczo naznaczony, ale należy mieć nadzieję, że to posiedzenie odbędzie się przed 12 b. m.

Paniczny popłoch wywołało to oświadczenie. Mieć nadzieję! Ileż to miano w różnych wypadkach nadziei, i ile ich w mgłę się rozwiało! A teraz stan handlowy i nadbrzeżni armatorowie, mianowicie niemieccy, nie wiedzą, czy w przyszłą niedzielę obudzą się do nowej blokady, czy do zawieszenia broni. Popłoch więc był słuszny i nawet *Indp. Belg.* zląkł się i nie miał odwagi trąbić głośno na pokój.

Ale nareszcie strwożeni odetchnęli, pełnomocnicy zapewne pod naciskiem ich rozpaczliwych krzyków, przyspieszyli porozumienie się i telegraf rozniósł na wsze strony wieść, że zawieszenie broni na dwa tygodnie przedłużono.

Przyznany się w prostocie ducha, że nie tyle nam szło o interesa handlowe i żeglarskie niemieckie, abyśmy dla nich pragnęli przedłużenia rozejmu; ale życzyliśmy go dla innych powodów i dla tego cieszymy się szczerze, że jeszcze na dwa tygodnie wstrzymane zostało możliwe hasło nowego krwi rozlew.

Książę Fryderyk Augustenburg nie pojechał do Wiednia, ale podobno w Dolzig czy w Dreźnie miał konferencję z radcą ministerjalnym austriackim, którego doń z specjalną misją posłano. Pomimo przeczeń dzienników ministerjalnych berlińskich, za pewność już uważają powszechnie, że gabinet pruski sondował księcia Fryderyka względem pewnych zobowiązań, które od niego chciano uzyskać co do fortecy Rendsburg z garnizonem pruskim, co do portu Kiel, któryby został zamieniony w stację eskadry pruskiej i co do poboru majątków w księstwach, dla marynarki pruskiej. Książę trzymał się mocno, nie dał się skłonić do żadnego z żądanych ustępstw, dobrze widać uprzedzony i przygotowany przeciw chytrym planom bismarkowskim.

I moskiewska dyplomacja nie może się pochwalić wielkiem powodzeniem w ostatnich czasach. Ani próby ani pogroźki, nie zdołały przez sześć tygodni wyjednać w Rzymie odwołania ostrych słów, któremi Pius IX. w allokucji 24 Kwietnia, napiętnował postępowanie Moskwy względem polskiego powstania. Kardynał sekretarz stanu, tym razem widać nie czuł potrzeby kokietowania nawet na pozór z schizmatykiem władcą. Znaleźli się inni usłużniejsi, ojcowie Jezuiti w *Civitta Cattolica* ogłosili swojego pomysłu allokucję, w której zgodnie z carskiem życzeniem, włożyli w usta Papieża obronę tylko religijnej strony polskiej sprawy, a powstanie, ze stanowiska politycznego, bezwarunkowo potępili. Ale to czelne jezuitkie kłamstwo, nie mogło zatrzeć wrażeń szlachetnych słów Ojca świętego, powiedzianych w obec tak wielu świadków; nawet Petersburg nie dał się zwieść lojolskiej kompozycji i w obec niemożności otrzymania w Rzymie jakiegokolwiek rzeczywistego zadośćuczynienia, nie pozostało nic innego carskiemu rządowi, jak zerwać stosunki z stolicą Apostolską. Pewni jesteśmy, że w Watykanie nie szczególnie zmartwiono się tem zerwaniem, bo święte kolegium przekonało się, że Kościół Katolicki ani niczego dobrego, ani nawet niczego gorszego jak dzisiejsze prześladowanie, spodziewać się od Moskwy nie może.

Rzym zatem przez zerwanie stosunków dyplomatycznych z Petersburgiem nic nie stracił, a właściwie nie miał do stracenia. Wojny Moskwa Rzymowi nie wypowie, bo chociaż lubi walczyć przeciw słabszym, ale Tyber za daleko jest od Newy, a nadto strzeżony jest przez francuskie bagnety i dla tego całym rezultatem carskiego gniewu będzie to, że w Rzymie jeden pałac będzie do najęcia, a w Petersburgu jeden dyplomata bez posady.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 9 Czerwca. Słychać że naczelnik w Morawji, baron v. Pocha, zostanie mianowany ministrem handlu, a jenerałny c. k. konsul w Lipsku, radca legacji v. Gruner, uda się jako pełnomocnik Austrii na konferencję w Munich.

Paryż 10 Czerwca. Zapowiadają tu, że podany przez trzech pełnomocników niemieckich na Konferencji w Londynie 28 Maja wniosek, oddzielenia Sleszwigu od Danji, zawiera zarazem wspólne oświadczenie tych pełnomocników, że uznają księcia Fryderyka Augustenburga, jako księcia sleszwig-holsztyńskiego przez Związek niemiecki, może być uważanem za niewątpliwie. Pełnomocnik związku baron v. Beust, zażądał wyraźne upoważnienie do tego oświadczenia ze strony Związku i takowe otrzymał.

Londyn 10 Czerwca. Hrabia Russel zawiadomił Izbę lordów, że wczoraj postanowione zostało przedłużenie zawieszenia broni na dni 14. Pełnomocnicy niemieccy z razu oponowali, ale następnie zgodzili się. (Według innej depeszy otrzymanej z Londynu przez Berlin, której główną treść bardzo niewyraźnie jest pisaną i wskazuje, że na konferencji dnia 9 prócz przedłużenia zawieszenia broni, żadnego kroku do ułatwienia kwestji nie czyniono, czytamy także, iż następne posiedzenie naznaczone jest na d. 15 b. m.)